

ZENON OSTROWSKI

ur. 1949; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, drukarnia, Intrograf, praca nakładaczki, maszyny drukarskie, pracownicy

Praca nakładaczki w lubelskim Intrografie

Właśnie o o nakładaczkach musimy powiedzieć, bo to była bardzo ciężka praca. Te panie były trochę niedocenione nawet, bo to zawsze się mówiło: „To tylko pani, która coś tam nakłada.”, ale to nieprawda, cały dzień nakładanie papieru, to była mordęga. A jeszcze maszynista kazał się wybrudzić i wałki myć. Z tych pań nakładaczek pamiętam panią Apolonię Marzec. To była chyba jedna z najstarszych nakładaczek; bardzo drobniutka pani, bardzo miła. I ona pracowała jak ja pamiętam zawsze z panem Baranowskim, na tej dużej maszynie. Bywało, że się zmieniały, ale najczęściej nakładaczki miały takie swoje maszyny i one tam sobie na zmianie pracowały na tej maszynie. Pamiętam jeszcze panią Renię Właźlak, bardzo taką pyską dziewczyna. To ona też pracowała przeważnie na zmianę z panią Apolonią Marzec. Praca była dwuzmianowa, więc ktoś tam musiał się wymieniać. Stała tam na Żmigrodzie jeszcze jedna płaska maszyna, nie wiem co się z nią stało, a była [to] taka maszyna, można powiedzieć półformatowa. Na tej maszynie pracowała pani Maria Samuś. Raczej [nie było panów nakładaczy], ale maszynista bardzo często musiał to zrobić, jeśli nakładaczka musiała wyjść, bo bywało różnie. Musiał to umieć robić, bo to wcale nie takie proste jak się okazywało. [Trzeba było] nałożyć równo arkusza papieru, [a] maszyna przecież miała pewną prędkość, ona nie poczeka, maszyna pracowała cały czas, więc trzeba było to zrobić szybko. Przeważnie każdy z maszynistów to potrafił robić. Nauczyliśmy się tego jako uczniowie. Pamiętam jeszcze panią Zofię Pydę. I pamiętam, że pracowała jeszcze ze mną jako pomoc przy maszynie, [pani] Danusia, ale zapomniałem nazwisko. Ta pani już pracowała ze mną na maszynie, gdzie maszyna miała własny podajnik, samonakładacz tak zwany. To już była rewelacja w tym czasie. Intrograf dostał taką nową maszynę, nazywała się OM2, niemiecka. I właśnie ja na takiej maszynie pracowałem jako zmiennik z panem Capałą już później, tym moim starym instruktorem. To też była maszyna stop-cylindrowa, tylko jakby wszystko było odwrócone do góry nogami. Ktoś to tak wymyślił, taka trochę inna maszyna, już z samonakładakiem, gdzie pani do pomocy

była tylko po to, żeby włożyć do magazynu papier i pilnować, żeby tam się w maszynie coś nie wydarzyło. Chociaż ona miała już czujniki i potrafiła się wyłączyć sama, jak coś tam było krzywo. Maszynista nadal został tutaj z funkcją, gdzie musiał ją przygotować do druku.

Data i miejsce nagrania	2008-05-05, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"